Rok III. Nr. 152.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 27 czerwca.

L'homme propose Dieu dispose!

Przed zakończeniem kursu, miały być jeszcze dane dwa zajmujące przedstawienia *Sfinks* i *Maryna Mniszchówna*, tymczasem, dzisiejsze przedstawienie jest ostatniem. A to w skutku zasłabnięcia p. Hoffmani p. Szymańskiego. W tym wypadku rozstrzygnął Dr. Rydel, który zabronił p. Hoffman douczać się *Maryny*, a nie doradzał jej występować w *Sfinksie* przy oświetleniu gazowem. P. Hoffman grać więc będzie tylko trzy razy w Tarnowie gdzie nie ma oświetlenia gazowego, a następnie, udaje się na dłuższą kuracyę do Iwonicza, aby wzmocnić zdrowie na zimową kampanię. Druga nasza primadonna p. Parżnicka także po przedstawieniach Tarnowskich, wyjeżdża do wód lecz nieco dalej jak p. Hoffman bo do Ems i Ostendy. P. Szymański umieszczony w szpitalu św. Łazarza.

Dziś ostatnie przedstawienie. Teatr wyjeżdża w piątek do Tarnowa, a pierwsze tam przedstawienie odbędzie się w niedzielę.

— Dyrektor naszego teatru odebrał od p. Bendy list z Gleichenbergu z którego wyjmujemy następujące słowa nieobojętne dla licznych przyjaciół i wielbicieli naszego znakomitego artysty a poczciwego i nieocenionego człowieka.

„Najprzód proszę Wgo Dyrektora o przebaczenie, że tak długo nic niepisałem; lecz powodem do tego była moja słabość, a szczególniej cierpienia nieznośne głowy, które mię ani na minutę nie opuszczają i czynią nie podobnem wszelkie zatrudnienie. Od czasu wyjazdu z Krakowa jeszcze jednej nocy nie spałem, żadne środki nie pomagają, dwa razy już było konsilium i żaden z doktorów nie ulżył ani trochę moim cierpieniom. Pomimo tego, zdrowie moje ma się widocznie lepiej, apetyt mam niezły i gdyby nie ta głowa, czuję, że bardzo prędko byłbym zupełnie zdrów. Z powodu tej głowy będę musiał prawdopodobnie na dwa tygodnie jechać do innych wód, lecz przedtem radzą mi, żebym jechał do Wiednia i tam sie poradził doktora Skody. W każdym wypadku zabawię tutaj jeszcze do pierwszych dni lipca, jeżeli z moją głową będzie lepiej, to albo zaraz powrócę do Krakowa, lub parę dni zabawię jeszcze tutaj, żeby zupełnie przyjść do siebie; lecz gdyby mię głowa nieprzestała boleć, to będę musiał w pierwszych dniach lipca pojechać do Wiednia zaradzić się. Wybaczysz mi zatem Wny Dyrektorze, jeżeli parę dni dłużej zabawię aniżeli pierwiastkowo myślałem.

Poznałem Sefera Paszę, lecz pomimo zaproszenia do zamku, niebyłem jeszcze u niego, moja głowa niepozwala mi na żadne wycieczki; siedzę tylko u siebie w pokoju, gdzie mam świeże powietrze, albo w lesie. Polonii tutaj pełniuteńko, dom w którym mieszkam zapełniony samemi Polakami; obok mnie mieszka Pawlikowski, doktór z Warszawy, przesyła ukłony W. Dyrektorowi. Miewam tutaj nasze gazety, serce mi się kraje nieraz, gdy czytam co to za sztuki się grają, a ja nie mam w nich udziału, gdybym mógł, tobym jednej chwili rzucił ten kram stękających i kaszlących, a uciekł do kochanego Krakowa, życie takie jak teraz prowadzę już się przykrzyć zaczyna, lecz mam nadzieję, że z pomocą Boską i drogiego mi Dyrektora powetuję sobie wszystko w zimowym kursie.“

— P. Benda otrzymał w odpowiedzi dalszy urlop z całą gażą, którą i dotąd pobierał. Jestto pierwszy przykład w naszym teatrze, który nie jest wstanie dawać urlopów z gażą i do tego nigdy się nie obowiązuje. Ale któż więcej zasłużył na ten wyjątek, od p. Bendy, którego niezmordowana praca i wyższe nad wszelkie pochwały postępowanie w teatrze, w którym od dwudziestu lat pracuje, wyszczególniają między wszystkimi.

— Kończący się kurs teatralny, był jednym z najtrudniejszych do przebycia dla naszej dyrekcyi, a nawet zdaje nam się, że rzadko kiedy znalazła się jakakolwiek dyrekcya w tak przykrych i niekorzystnych okolicznościach. Położenie da się określić w dwóch słowach: na zewnątrz ogólny *krach* finansowy, który nietylko na nasz, ale na wszystkie w monarchii teatra tak niekorzystnie wpłynął, wewnątrz *krach* ciągłych chorób pierwszorzędnych artystów, a w końcu *krach* uciekających artystów; że w tych warunkach dyrekcya nie dopuściła ogólnego *krachu* teatralnego powinno jej być poczytanem za niemałą zasługę przez rozsądnych i rozumnych.

Nie było rodzaju pochwał, któremiby nieobsypywano już obecnej Dyrekcyi, a przecież największą zasługę położyła ona dopiero w tym roku stawiając czoło największym przeciwnościom, oraz stwarzanym umyślnie, lub powstającym przypadkowo przeszkodom, bo nic łatwiejszego jak prowadzić tak dobrze przedsiębiorstwo, jak wszelką sprawę ludzką, wtedy, kiedy wszystko się uśmiecha i łatwo idzie, ale dopiero w nieszczęściu i przeciwnościach składa się prawdziwe dowody umiejętności i siły woli. Dlatego pomimo, a raczej właśnie z powodu trudnego dla Dyrekcyi roku dopiero co przebyłego, pełni jesteśmy otuchy, że skoro takim przeciwnościom umiała stawić czoło, innym nadal podoła. Zapewnić też możemy Publiczność, że rok ten miał także i tę korzyść, że pod najważniejszymi względami wzbogacił naszą Dyrekcyą w drogocenne doświadczenie, zużytkuje ona je wszechstronnie i oparta na niem nie da się niczem ani zniechęcić, ani też za daleko porwać; zadaniem jej będzie jak dotąd tak i nadal, utrzymać w Krakowie dobry teatr, któryby w miarę możności dopomagał do podniesienia i uszlachetnienia sceny polskiej i sztuki dramatycznej w Polsce. Jak z jednej strony Dyrekcya w tej pracy ani ustanie, ani niczem nie da się zniechęcić, tak z drugiej nie przekroczy ona nigdy granicy możności, granicy nakreślonej środkami, jakiemi małe miasto rozporządza, oraz zamiłowaniem ludności do teatru, tej granicy dyrekcya obecna nigdy nie przekroczy, bo po za nią znajduje się *krach* teatralny, a właśnie głównem jest zadaniem uniknąć go, i zapewnić stały byt przyzwoitego w Krakowie teatru a nie sporadyczne jego powodzenie.

— P. Szymański jest znowu obłożnie chorym, co także spowodowało zaniechanie przedstawień *Sfinksa* i *Maryny*.

— Teatr nasz rozpocznie przedstawienia w Krakowie we wrześniu, kurs jednak zimowy rozpocznie się jak zwykle 1go października.

— Dziś wychodzi w obecnym kursie ostatni numer naszego pisma; pierwszy w przyszłym kursie wyjdzie z pierwszem przedstawieniem naszego teatru w Krakowie.

— Dawny *Resurs Krakowski* przenosi się z d. 1 lipca z domu pod Krzysztoporami do do domu Kirchmayera.

— Przybył do Krakowa w przejeździe do Karlsbadu słynny krytyk teatralny, naczelny redaktor *Wieku* i profesor uniwersytetu warszawskiego p. Lewestam.

ROZMAITOŚCI.

Trzy teatra wiedeńskie, a mianowicie: opera nadworna, teatr miejski (Laubego) i teatr Strampfera, zostały z powodu letniego sezonu zamknięte i otworzone będą około pierwszej połowy sierpnia. Opera komiczna przed tem została, jak wiadomo całkiem rozwiązaną. Śpiewacy rozjechali się po całych Niemczech, orkiestra w komplecie zaangażowana została przez p. Zichrera do Warszawy, gdzie grać będzie w jednym z ogrodów.

Do charakterystyki stosunków teatralnych w Peszcie przybywa następujący ciekawy szczegół: Gościli tamże w teatrze niemieckim panna Ellmenreich i pp. Dellmer i Dessoir. Wzmiankowani artyści należą do najlepszych w Niemczech; panna Ellmenreich z Hanoveru liczy się do najznakomitszych „sentymentalnych“, p. Dellmer z Drezna jest salonowym kochankiem, którego nawet wyżej od Sonenthala cenię, a p. Dessoir jest znanym faworytem“ saskiego króla jako niezwykle utalentowany artysta. Zdawałoby się zatem, że teatr powinien trzeszczeć od natłoku publiczności z powodu równoczesnego wystąpienia tych artystów... jednakowoż tak się nie stało! Peszteńczycy o tyle tylko się zgromadzili, iż każdy z gości otrzymał **1** zł. **50** kr. honoraryum za wieczór!!! Całkiem autentyczne!

W Kolonii zgorzał 23 b. m. teatr letni z drzewa zbudowany. Dekoracye, maszynerye, garderoba dyrekcyi, artystów stały się pastwą płomieni. Pożar został zbrodniczą ręką podłożony. Piąty to już teatr Koloński, który w przeciągu lat dwudziestu pięciu padł w gruzy!

Skomponowano we Francyi dwie nowe opery. Jednej kompozytorem Herve, który napisał piękną muzykę do tekstu p. Charles Gabel b. komisarza policyi poświęcającego się obecnie tylko pisaniu dzieł dramatycznych. Drugą napisał p. Saint-Saens na tle powieści o Samsonie. Ma to być rzecz wielce udała.

W imieniu autorów i artystów dramatycznych przemówił nad grobem Jules Janin'a, Aleksander Dumas.

Zmarła przed kilkoma miesiącami znakomita artystka francuzka panna Desclée, przekazała testamentem każdej z swych koleżanek pewną pamiątkę. Nie opuściła przytem, ta świętej cnoty i łagodności istota, żadnej z nich, chociaż na niektóre mogłaby się użalić.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godzinie  wpół do ósmej.

Nr. porządkowy 152.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 30go Czerwca 1874 r.

Szkic dramatyczny przez Władysława Anczyca:

CHŁOPI ARYSTOKRACI

OSOBY:

Wojciech, kmieć — — —	Pan Glikson.
Katarzyna, jego żona — —	Pani Ekerowa.
Szczepan, żołnierz} ich synowie	Pan Dłużewski.
Marcin, parobczak} ich synowie	Pan Nowakowski.
Marysia, wychowanka tegoż —	Panna Kwiecińska.
Stanisław, zagrodnik — —	Pan Siedlecki.
Feldfebel — — — —	Pan Bogucki.
Jędrzejowa, komornica — —	Panna Wyszowska.
Mojsiek, arendarz — — —	Pan Ładnowski.

Scena w Jasielskiem 1849 r.

Komedya w 2 aktach przez Józefa Korzeniowskiego:

Majster i Czeladnik

OSOBY:

P. Szarucki, szewc — —	Pan Eker.
P. Szarucka, szewcowa — —	Pani Ekerowa.
Basia, ich córka — — —	Panna Kwiecińska.
Kasper Szczyglik, czeladnik p. Szaruckiego — — —	Pan Nowakowski.
P. Łykalski, woźny, przyjaciel p. Szaruckiego — — —	Pan Glikson.
Mortko — — — — —	Pan Ładnowski.
Nieznajomy — — — —	Pan Siedlecki.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Porządek widowiska: 1. Majster i Czeladnik. 2. Chłopi Arystokraci.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.